

Między bezpieczeństwem a sprawiedliwością

Praworządność jest jedną z wielu wartości europejskich. Jest jedną z reguł ogólnych, które mówią, że władza podlega prawu. Problem polega na tym, że obie strony sporu, odwołując się do kategorii prawa, mówią o czymś innym – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Wystąpienie premiera Morawieckiego na temat przyszłości UE oraz debata wokół niego, które miały miejsce w zeszłym tygodniu w Strasburgu, jasno pokazują kilka istotnych kwestii. Przede wszystkim sprawa praworządności, wytoczona przeciwko Warszawie przez Brukselę, skutecznie unieruchomiła Polskę w polityce europejskiej i wiele wskazuje na to, że jest to stan długotrwały, jeśli nie permanentny. Druga rzecz to poziom debat na temat Polski w Parlamencie Europejskim. Słuchając wypowiedzi niektórych europosłów, można było odnieść wrażenie, że mówią ludzie dotknięci ideologicznym szaleństwem. Wszyscy oni mieli na ustach kwestię praworządności, ale żaden nie chciał odnieść się do istoty problemu.

Tu dochodzimy do punktu trzeciego. Czego właściwie dotyczy ten spór? Czy naprawdę jakości reform polskiego sądownictwa, bo jeśli tak, to dlaczego wcześniej nikt w Brukseli nie martwił się jego stanem? W wyniku sporu praworządność urosła w UE do miana fetyszu. Sebastian Kurz, kanclerz Austrii, który właśnie objął prezydenturę i który sam ma sporo problemów z Brukselą, oświadczył wręcz, że praworządność nie

*Słuchając wypowiedzi
niektórych europosłów
podczas debaty na temat
Polski w Parlamencie
Europejskim, można było
odnieść wrażenie, że mówią
ludzie dotknięci
ideologicznym szaleństwem*

podlega dyskusji.
Naprawdę? Z kolei
polski rząd w
obronie posługuje
się słabym
argumentem, że
chodzi mu o
dokończenie
rozprawy z
postkomunizmem –
ale przecież to do
nikogo nie
przemawia!

Praworządność jest jedną z wielu wartości europejskich. Jest jedną z reguł ogólnych, które mówią, że władza podlega prawu. Problem polega na tym, że obie strony sporu, odwołując się do kategorii prawa, mówią o czymś innym: Bruksela rozumie prawo jako instrument bezpieczeństwa, przede wszystkim interesów ekonomicznych, stąd paniczny strach przed skargą nadzwyczajną. Warszawa mówi o prawie w kontekście sprawiedliwości, a więc w rozumieniu funkcjonowania ładu politycznego. Oba sposoby rozumienia prawa należą do różnych porządków, ale odnoszą się do tych samych europejskich wartości i tradycji. Ten spór można więc rozwiązać tylko wtedy, jeśli zgodzimy się, że praworządność należy mierzyć zarówno poziomem bezpieczeństwa, jak i sprawiedliwości. To wymagałoby mówienia ze sobą w UE o istocie dzielących nas konfliktów, a na razie trudno na to liczyć.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”